Nr 133. Kraków, Czwartek 13 Czerwca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wywalczone prawa.

Kraków, 12 czerwca.

Cesarz wyjeżdża do Pragi. Czesi i Niemcy gotują mu wspaniałe przyjęcie; miasto odświętnie przystrojone powita monarchę.

Podróż cesarza do Czech ma w tym wypadku doniosłe nietylko dla tego kraju, lecz dla całego państwa znaczenie. Jest ona jednym z punktów programu politycznego, jaki nakreślił dr Koerber. Pierwsze punkta tego programu wytrzymały już próbę faktów w parlamencie; Niemcy i Czesi w sprawach ekonomicznych pracowali i głosowali razem i zgodnie. Idzie teraz o drugą i najważniejszą część programu: o przyprowadzenie do skutku ugody czesko-niemieckiej. Wstępem, i to bardzo poważnym, do tej akcyi, jest wyjazd cesarza do Czech, gdzie obok jego osoby znaleść się muszą przedstawiciele obu narodów, ten kraj zamieszkujących.

W rozwoju ekonomicznym Czech pamiętną będzie ubiegła sesya parlamentarna. Nie może chyba najmniejszej ulegać wątpliwości, że cały, olbrzymi plan inwestycyjny, podjęty i w zasadzie przeprowadzony przez gabinet Koerbera, nie był sam dla siebie celem, lecz raczej użyty był za środek ku chwilowemu bogdaj uspokojeniu Niemców i Czechów. Gdyby nie ten zatarg niemiecko-czeski, rozsadzający cały parlamentaryzm austryacki, nie byłoby przedłożeń inwestycyjnych. Naturalnie lwią część korzyści z tych inwestycyj dostali ci, co stali w nieprzyjacielskich szeregach: Niemcy i Czesi; inne kraje, a w szczególności Galicyę, uwzględniono o tyle, o ile to z ogólnego planu i kierunku komunikacyj wynikało. Zwycięzcami jednak z tej kampanii inwestycyjnej wyszli ci, co najgłośniej krzyczeli, co najbardziej okazywali się wobec rządu i państwa, jako takiego, nieprzejednanymi.

Teraz, po tych zdobyczach ekonomicznych, nastąpić musi dla Czechów era zdobyczy narodowych. Że prawa swoje narodowe Czesi zyskać muszą, o tem dwóch zdań być nie może. Rząd austryacki, ktokolwiek stanąłby na jego czele, musi liczyć się z faktem, że Czesi nie dadzą się zbyć półśrodkami, bo o prawa swoje walczyć potrafią skutecznie. Będą też mogli kiedyś Czesi z dumą o sobie powiedzieć, że ich narodowe prawa nie są aktem łaski, ni darowizny, lecz że oni je sobie wywalczyli.

W państwie wielojęzycznem, jak Austrya, którą rządzi i charakter polityczny jej nadaje mniejszość niemiecka, żaden naród nie otrzymuje swoich praw tytułem jakiejś łaski, lub darowizny. Albo państwo opiera się na prawdę na zasadzie równouprawnienia narodowego, albo nie; trzeciej zasady być nie może. W Austryi zasada równouprawnienia narodowego została faktycznie, w sposób wyższy ponad wszelkie wątpliwości, wypowiedziana w ustawach zasadniczych. Jeżeli więc, w ślad za temi ustawami, następuje rozporządzenie, wprowadzające w życie to, co głosi ustawa zasadnicza: nie jestto żadna, dla tego lub owego kraju, łaska, ale jest to spełnieniem przez rząd wykonawczy powinności wobec dotyczącego narodu i kraju. Gdzie rząd przepisów tego rodzaju, czy rozporządzeń, bądź nie wydał wcale, bądź wydał takie, które zasadniczym ustawom państwa się sprzeciwiają, tam ludność i kraj zostały pokrzywdzone, tam one mają najzupełniejsze prawo z pokrzywdzenia swego zrobić kwestyę ogólno-państwową, bo na ich karkach złamano zasadniczą ustawę państwa.

Stąd dwa wnioski. Wbrew twierdzeniu naszych rządowych konserwatystów, ta część praw narodowych, jakich używa Galicya w szkole, urzędzie i życiu publicznem, nie jest wypływem jakiejś specyalnej dla Polaków łaskawości, ale jest następstwem częściowego wykonania ustaw zasadniczych państwa w zastosowaniu do naszego kraju. Mówimy: „częściowego“ — bo nam się więcej należy, niż nam dano.

W polityce wogóle, a już w austryackiej w szczególności, nie świadczy się dobrodziejstw nie daje się prezentów, lecz jeśli partya rządząca zdecyduje się przyznać temu lub owemu narodowe należne mu prawo, czyni to z pewnością dla tego, że tak uczynić musi. Więc absolutnie, już nie tylko z godnością poselstwa polskiego sprzeczne są te pokłony i objawy wdzięczności, na jakie przy każdej sposobności i wobec każdego rządu, w imię „wdzięczności za nasze narodowe prawa“ sadzą się polscy posłowie konserwatywni, — lecz logicznie rzecz biorąc, są one co najmniej bezsensowe i zbyteczne.

Wniosek drugi: komu w praktyce publicznego życia nie wymierzono praw narodowych, tego obowiązkiem jest, aby z całym naciskiem wymiaru tych praw dla siebie żądał, i to nie tylko w interesie własnym, lecz w interesie samego państwa, które w pierrzędzie powołane jest do wprowadzenia w życie tego, co za prawno-polityczną swoją zasadę raz uznało.

Polakom dano część rozporządzeń językowych, będących wykonaniem ustaw zasadniczych; Czechom ich nie dano. Z tego nie wynika wcale, że Polakom dano darowiznę, że im wyświadczono „łaskę“, za którą mają wprzęgać się do rydwanu każdorazowego rządu; lecz z tego wynika tylko to, że Czechom nie dano nawet tego wymiaru praw, co Polakom.

I tutaj występuje różnica w taktyce posłów czeskich i polskich. Nie drogą próśb, nie przez pokoje dworskie i ministeryalne, lecz drogą opozycyjnej walki szli Czesi, aby zdobyć swoje prawa narodowe. Dzisiaj odbyli już $^{3}/_{4}$ drogi, za chwilę będą u celu. Kto wie, czy pobyt cesarza w Pradze o tej chwili nie zawyrokuje. Czesi zdobędą, wywalczą prawa, które słusznie się im należą.

A gdy się to stanie wcześniej, lub później, jakże mizernie wobec nich wyglądać będzie nasza koterya konserwatywno-rządowa, wybijająca pokłony przed każdym rządem, prawiąca tyrady o „lojalności bez wypowiedzenia“ za tesame prawa, które otrzymają Czesi bez łaszenia się, bez poniżania swej godności, bo je sobie wywalczą!

I najniepotrzebniej w świecie, a wbrew istotnemu stanowi rzeczy, nasze prawa narodowe, dzięki fałszywemu ich przedstawianiu przez naszych rządowców z Koła polskiego — ukażą się, jako wyżebrana darowizna wobec wywalczonych praw narodu czeskiego.

Tę antitezę, dla nas wcale niezaszczytną, a dla dalszej naszej polityki fatalną, będziemy naszym konserwatywnym menerom mieć do zawdzięczenia.

Nierozwiązana kwestya.

Hr. Waldersee, głównodowodzący kontyngentami mocarstw w Chinach, znajduje się już w Japonii, a więc temsamem rodzaj „krucyaty“, urządzonej, z inicyatywy cesarza Wilhelma, przez Niemcy, Anglię, Francyę, Rosyę, Włochy, Austro-Węgry, Stany Zjednoczone i Japonię, należy na razie uważać za zakończoną.

Jakie były bezpośrednie powody owej „krucyaty“ — wiadomo, jakie będą jej skutki — trudno przewidzieć dokładnie. Faktem jest, że od lat czterdziestu, gdy sprzymierzone wojska angielsko-francuskie po raz pierwszy wkroczyły do stolicy bogdychana, jeden rok nie upłynął w Chinach bez tego, aby ludność tamtejsza nie okazała swej żywiołowej nienawiści przeciw „dyabłom zamorskim“, wdzierającym się prawem kaduka do ich ojczyzny. A więc od czasu do czasu, po rozmaitych prowincyach obszernego państwa chińskiego, wybuchały rozruchy, których ofiarą padali Europejczycy, a szczególniej misyonarze. Pamiętnym jest szczególnie rok 1870, gdy, pod wrażeniem wieści o pogromie Francyi, rzucili się fanatycy chińscy na misye katolickie — przeważnie francuskie — w Chinach północnych i straszliwej dokonali rzezi wśród misyonarzy i swych nawróconych współrodaków.

Zaburzenia, jakie rozpoczęły się głównie w prowincyi Peczyli z wiosną ubiegłego roku, nie powstały bez przygotowania. Znawcy stosunków miejscowych przepowiadali je już o rok wcześniej, przedstawiciele jednak dyplomacyi europejskiej w Pekinie nie chcieli nic wiedzieć o grożącem niebezpieczeństwie. Że tak było rzeczywiście, dowodem owa niesłychana indolencya, z jaką zachowywali się oni wobec rosnącego w oczach, ruchu rewolucyjnego w Chinach północnych. Śmierć posła niemieckiego hr. Kettelera, nieudała odsiecz admirała Seymoura, oblężenie wreszcie, jakie przez dwa miesiące wytrzymać musieli posłowie w Pekinie: oto dowody owego niedołęstwa i zaślepienia, z którem traktowano ruch antieuropejski w Chinach.

Gdybyśmy chcieli głębiej sięgnąć w przyczyny nienawiści Chińczyków do ludzi rasy białej, to dałyby się one do trzech następujących punktów sprowadzić: nienawiść wrodzona, rasowa, nienawiść z powodu działalności misyonarzy, burzących z całą bezwzględnością dotychczasowy system chińskich pojęć religijno-etycznych, a wreszcie nienawiść, wynikająca z powodu walki ekonomicznej, jaka musiała powstać gdy zagranica zaczęła Chińczykow w sposób nie zawsze uczciwy (handel opium), narzucać swe produkty naturalne i wyroby przemysłu. Dla tego też nie można spodziewać się, aby obecne upokorzenie Chin cośkolwiek zmieniło w ich stosunku do reszty świata, jeżeli te stosunki nie będą na zupełnie innych podstawach uregulowane. Chińczycy, zapłaciwszy, oczywiście za poręką Europy, odszkodowanie w kwocie miliarda koron, będą mieli znów ręce rozwiązane i niezawodnie wystąpią do walki z rasą białą, lecz już nie z bronią w ręku, lecz jako groźny przeciwnik na polu handlu i przemysłu.

Konjunktury, co do przyszłych wypadków w Chinach, tworzyć można jedynie na podstawie tego, co tam zaszło w ostatnich czasach. Widzimy zatem, że jedynie Rosya, zająwszy Mandżuryę, odniosła realne korzyści z „wojny w czasie pokoju“, jaką przeprowadziły mocarstwa z Chinami. Odszkodowanie bowiem, które otrzymać mają poszczególne mocarstwa bynajmniej nie pokryje ani strat, poniesionych w Chinach bezpośrednio, ani wydatków, spowodowanych wysyłką sił lądowych i morskich. — Najzabawniej wyglądają Austro-Węgry, które dosłownie pracowały w tym wypadku, jak powiada Francuz „dla króla pruskiego“ i jako jedyny tryumf z wyprawy na daleki Wschód uważać mogą nabycie obszaru dwumorgowego gruntu pod austryacko-węgierski „settlement“ w Tientsinie. Niestety nie wiemy dotąd nawet, ile właściwie przejażdżka eskadry austryacko-węgierskiej do Chin kosztowała.

Nie ulega wątpliwości, że Rosya, która dla „przyzwoitości“ oddała także swój kontyngent pod rozkazy hr. Walderseego, usadowiwszy się w Mandżuryi i przeprowadziwszy odgałęzienie wielkiej kolei syberyjskiej aż do Morza Żółtego, teraz będzie wywierała największy wpływ na losy cesarstwa chińskiego, bez względu na to, czy to się będzie podobać innym mocarstwom.

Jedna Japonia, ze względu na swe położenie geograficzne i interesa polityczne, musi być stałą przeciwniczką Rosyi na dalekim wschodzie. Ponieważ zaś „krucyata“ mocarstw w gruncie rzeczy nic nie zmieniła w stosunku Chin do reszty świata, przeto kwestya chińska pozostała dotąd nie rozwiązana, a olbrzymie terytoryum państwa chińskiego z jego bogato rozwiniętą linią brzegową, pozostanie i nadal polem dla konkurencyi mocarstw.

Anglia, cała zajęta wojną w Afryce południowej, nie mogła tym razem wystąpić z naciskiem w kwestyi chińskiej, uczyni to jednak niezawodnie, skoro odzyska wolne ręce. Francya zaś, już z samej racyi swych posiadłości w Indo-Chinach dążyć musi do rozszerzenia ich granic ku północy.

Oczywiście, że i Niemcy, nie mówiąc już o takich pigmejach kolonialnych, jak Austro-Węgry i Włochy, będą starały się upiec przy tym ogniu swą pieczeń. Tak więc, ostatnie zbiorowe wystąpienie mocarstw przeciw Chinom, istniejącej kwestyi nie rozwiązało, owszem utrzymało niejako „status quo“ wraz z tkwiącem w nim niebezpieczeństwem dla powszechnego pokoju.

Muzeum narodowe w Rapperswylu.

Zarząd Muzeum narodowego w Rapperswylu wydał sprawozdanie ze swoich czynności w r. 1900, który był trzydziestym pierwszym istnienia tej instytucyi, tak chlubnie za granicą świadczącej o Polakach. Na czele sprawozdania znajduje się wspomnienie pośmiertne o śp. Henryku Bukowskim, o którym pismo nasze zaraz po jego zgonie w marcu ubiegłego roku dało obszerną wzmiankę biograficzną.

Muzeum narodowe pomnożyło darami i drogą kupna zbiory swoje o 546 pozycyj, pozyskawszy: przedmiotów pamiątkowych 56, monet 27, medali 8, pieczęci 19, rzeźb 2, medalionów 2, obrazów olejnych 9, rysunków oryginalnych 2, sztychów 61, fotografij 169, nut 1, map 4, rękopisów 153, druków: dzieł 168 w 206 tomach. Z pośród tych przedmiotów godzi się niektóre wymienić. I tak zbiory Kościuszkowskie wzbogaciły się kawałkiem trumny Naczelnika i chorągwi, oraz kilkudziesięciu kopiami dokumentów, odnoszących się do działalności Kościuszki w Ameryce. Dział pamiątek historycznych otrzymał dwa gobeliny po ks. Karolu Radziwille, dwie chorągwie z czasów Księstwa Warszawskiego, chorągwie z powstania 1863 r. i pamiątki po generale Dwernickim i Emilii Platerownej.

Stan zbiorów muzealnych przedstawiał się w roku przeszłym, jak następuje: przedmiotów pamiątkowych 322; wykopalisk 265; broni 132; ubiorów 108; przedmiotów numizmatycznych 5.167, a mianowicie: monet 1.858, ciężarków menniczych 15, not wartościowych 1.135; medali 1.841 i pieczęci 328: rzeźb, odlewów, medalionów, kamei 489; obrazów olejnych 277; akwarel i pasteli 253; miniatur 77; rysunków oryginalnych 853; rycin 16.770; fotografij 6.828; rozmaitości 362; druków z duplikatami 28.477 w 41.931 tomach; rękopisów 3.247 tomów i zeszytów. W ciągu roku ubiegłego został ukończony generalny inwentarz zbiorów muzealnych, nad którym pracowali: kustosz Muzeum, tudzież p. Lewakowski i zmarły niedawno ś. p. Feliks Saniewski.

Fundusz żelazny Muzeum narodowego wynosił z końcem 1900 roku: 31.975 fr. 25 centimów. Dochody wynosiły 11.487 fr. 87 cnt., wydatki 11.277 fr. 27 cnt. Ze stypendyum ś. p. Krystyna Ostrowskiego korzysta w roku naukowym 1900/1901 56 stypendystów; z funduszu imienia T. Kościuszki udzielono stypendyów w kwocie 2.079 fr.; fundusz stypendyalny historyczno-literacki nie funkcyonuje jeszcze jako zbyt mały. Fundusz anonimowy z r. 1893 wynosi około 193.000 fr., fundusz z 1894 roku 32.000 fr., fundusz z 1897 r. 43.600 fr. Skarb narodowy wynosi 205.621 fr. 02 cnt.

Zwiedziło Muzeum w r. 1900 osób 3.823, a mianowicie: w styczniu 17, w lutym 39, w marcu 31, w kwietniu 207, w maju 206, w czerwcu 692, w lipcu 699, w sierpniu 879, we wrześniu 716, w październiku 197, w listopadzie 50, w grudniu 90.

Zwiedzający Muzeum w roku 1900 dzielą się według narodowości, jak następuje: Amerykanów 19, Anglików 36, Armeńczyków 5, Australczyków 2, Belgów 1, Brazylijczyków 1, Czechów 9, Francuzów 283, Hiszpanów 6, Niemców 467, Norwegów 1, Polaków 1.190, Rosyan 17, Ślązaków 1, Szwajcarów 1.570, Szwedów 1, Tyrolczyków 2, Węgrów 14, Włochów 198. W porównaniu z rokiem poprzednim 1899 mieliśmy zwiedzających o 785 osób więcej i przychód zwiększył się o 362 fr. 20 cnt.

Polacy i Czesi na kresach.

Wiadomo, ile ludności robotniczej wychodzi do zagłębia ostrawskiego i osiada tam na stałe. Przez szereg lat liczba wychodźców wzrosła do tego stopnia, że w miejscowościach granicznych morawsko-śląskich żywioł polski albo osiągnął większość, albo przynajmniej pokaźny stosunek. I tak w r. 1890 w okręgu bogumińskim naliczono 17.477 Polaków, w roku zaś 1900 — 31.293 t. j. 13.816 więcej, co w procentach przyrostu wynosi 73·05%. Do gmin uznawanych już dawniej za polskie, t. j. do Rychwałdu, Pietrzwałdu, Niemieckiej Lutyni, Skrzeczonia, Polskiej Lutyni i Wierznowic przybyły w ostatniem dziesięcioleciu Michałkowiece, Małe Kunczyce i Muglinów.

W okręgu frydeckim od r. 1890 ludność polska wzrosła o 31.834 — 60% tak, że obecnie tworzy 66% całej ludności w stosunku do 60% w r. 1890.

Gdyby w tym stosunku rosła ludność niemiecka, możnaby to istotnie uważać za niebezpieczeństwo, o którego smutnych następstwach dla Czechów należałoby wcześnie pomyśleć. Ale wobec ludności polskiej i to napływowej uderzać w wielki dzwon trwogi, wobec ludności, której nawet śląscy i morawscy Czesi nie przestali uważać za bratnią, uważamy za rzecz niewłaściwą, że nie powiemy, zgubną. A w taki dzwon bije z całej siły „O-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

21 (Ciąg dalszy).

We drzwiach wnet ukazał się układny i mile uśmiechnięty policmajster wileński, Rajewskij, dźwigając pudełko eleganckie pod pachą.

— Witam pana. Co pan przynosisz?

Policmajster, jakby mimochodem, złożył pudełko na stoliczku w kącie, a sam zgiął się w ponownym ukłonie i recytował lekcyę codzienną:

— Mam honor meldować, że wszystko w porządku. Wczoraj wieczorem, jako przy dniu galowym, mnóstwo publiczności wyległo na ulicę, lecz zachowanie się było wzorowe; obywatele miejscy coraz chętniej i wspanialej dekorują swoje domy a nawet mieszkania prywatne w dni galowe...

— Przybywa żydostwa i naszych urzędników.

— Śmiem przypomnieć Waszej Ekscelencyi, że wielu panów polskich również tu się odznacza korzystnie.

— To ludzie bez wpływu i całkiem oplwani przez własne społeczeństwo. — Cóż więcej?

Rajewskij głos zniżył i tak mówił dalej:

— Konie dla pani Samoiłowej już ujeżdżone wybornie i uprząż przygotowana...

— A powóz?

— I na to już zebrałem środki od kupców, a za dni parę nadeślą ekwipaż z Moskwy.

— Dziękuję panu i będę o tem mile pamiętał, lecz czy... tam nie będzie jakiego kłopotu z rachunkiem za te konie?

— O! najmniejszego; kupiłem je na rachunek straży ogniowej, a z jej spisu wykreśli się dwa konie na upadek, gdyż tyle pada corocznie, a w tym nie padł jeszcze żaden.

Kachanow coś, jakby trochę się zażenował... takim nadmiarem szczerości policmajstra.

— Cóż tam więcej u pana w mieście?

— Do teatru, w ogrodzie Botanicznym, przybyła nowa trupa śpiewaczek...

Kachanow poruszył się z wielkiem ożywieniem, lecz milczał.

— Dwie są bardzo utalentowane i... budzą zachwyt ogólny.

Kachanow milczy jeszcze, lecz już wzrokiem pyta.

— Już je poznałem i — proszę mi darować, Ekscelencyo, — wezwałem je dziś do siebie dla odśpiewania kilku kawałków.

— Niepoprawny szaławiła z pana! — pogroził półżartem Kachanow.

— Jakie Wasza Ekscelencya wyda rozkazy na dziś? — poważnie zagadnął policmajster.

Generał-gubernator chwilę się zawahał, a potem mówił szybko i urywkowo.

— Niech do pańskiego powozu założą te konie i zajadą... tam na godzinę szóstą. Ja tam będę parę godzin, wieczorem... może wpadnę do pana, gdyż noszę się ze stałym projektem sprawy dość ważnej... Nie trzeba żadnej wystawy... więcej nikogo... odjadę zakrytą dorożką.

Rajewskij nie odrzekł ani słowa, tylko się ukłonił ze sztywną powagą i zniknął za drzwiami.

Kachanow zatarł ręce i uśmiechnął się do siebie. W tej chwili usłyszał delikatne pukanie do drzwi ze strony wewnętrznych pokoi pałacu.

Zaledwie zdążył Kachanow powiedzieć: »proszę«, już wpadła śliczna, pełna brunetka, szeleszcząc jedwabiem spódnic i wypełniając urzędowy gabinet śmiechem srebrzystym.

— Jak się masz, staruszku!

— Niedobra! tak że mię nazywasz za to, żem ci na dziś zgotował upragnioną niespodziankę — odparł władca Litwy i Białorusi, całując dłoń białą żony, swego służalca, a oczyma, jakby chłonąc w siebie jej bogate i wdzięczne powaby.

— Mój dziaduniu najukochańszy! — wykrzyknęła radośnie pani Samoiłowa, zawisając obu ramionami na szyi starca.

— Tak, to co innego, więc cię dręczyć nie będę i oświadczam, że dziś już swojemi końmi pojedziesz na spacer, a za tydzień wsiądziesz do własnego powozu.

Głośne pocałunki były nagrodą dla szczodrego wielbiciela, ale w chwilę później młoda kobieta frunęła od boku roztkliwionego i rozślinionego starca i zaczęła węszyć po gabinecie, niby wyżeł szukający kuropatw lub przepiórek.

— To dla mnie! — wykrzyknęła wesoło, chwytając i zaraz otwierając pudełko cukierków, przyniesione przez... policmajstra.

— Czy on za nie płaci, czy też zdobywa na drodze... policyjnej rekwizycyi — pomyślał w tej chwili Kachanow i uśmiechnął się radośnie.

Po chwili urocza kobieta z czekoladką w ustach przysiadła się do skokietowanego dygnitarza i jęła go doszczętnie... ogłupiać niezbyt powściągliwemi pieszczotami.

A Łazowski czekał tuż obok w salonie, zlekka egzaminowany przez adjutanta i zagadywany przez sekretarza.

— Ja dla ciebie, Lila, dziś jeszcze jeden zrobiłem podarek, bo zgodziłem się na wyjazd męża twojego zagranicę na całe dwa miesiące. Cóż ty na to? — badał Kachanow faworytę.

— Rada jestem, choć... mi nie wypada przyznać się do tego.

— Wszak ty już nie kochasz tego pospolitego człeka?

— To także! — wybuchnęła śmiechem Samoiłowa — lecz on się na mnie mści, bo dziś właśnie dowiedziałam się, iż przyjęcił do siebie najlepszą z mych szwaczek i ta nie chce kończyć moich toalet wiosennych. Chyba aniołku sprowadzisz mi je z Petersburga lub zagranicy? — przymilała się kokietka.

— Toby wiele czasu zajęło; lepiej będzie, gdy od siebie wezwiesz komisarza cyrkułu i każesz mu, aby po swojemu ową szwaczkę nastraszył, a niewątpliwie, weźmie się do roboty.

— Cóż dziś wieczorem robimy?

— Obiad zjemy razem u ciebie, niech Samoiłow obiaduje na mieście, lecz wieczór musisz mi darować, gdyż muszę go poświęcić na rozejrzenie się w ważnych papierach świeżo nadeszłych od ministra.

— Czy minister przesyła korespondencyę przez ładne śpiewaczki? — nagle zagadnęła Samoiłowa głosem obrażonym.

Załzawiony starzec zmieszał się niezwykle i odparł, prawie jąkając się:

— Znowu bawisz się, droga Lilo, w plotki, co nie przystoi twej duszy szlachetnej i pięknej twarzyczce. Tęsknij dziś do mnie i kup sobie jakie cacko — dodał Kachanow wyjmując z biurka banknot storublowy, przed paru godzinami wydarty żydowskiemu bankierowi na... rzecz instytucyj dobroczynnych imienia cesarzowej.

— Jutro, ze wschodem słońca przybiegnę, do ciebie, mój ty Don Juanie — szeptała piękna kobieta, pozwalając by Kachanow włożył jej banknot za gors stanika.

— Zjemy razem śniadanie — zaproponował po chwili.

— Zgoda, będę ci służyła, jako twoja poddanka.

— Będziesz mi świeciła, jako królowa.

— Czy tak? — skwapliwie podjęła zręczna kobieta — więc pozwól mi działać wespół z tobą i na początek daruj mi tego Łazowskiego, który czeka już przeszło godzinę na posłuchanie.

— A tobie on na co? — podejrzliwie zapytał Kachanow.

— Potrzebuję trochę pieniędzy, a tobie, mój władco, pragnę oszczędzić niepotrzebnych kłopotów.

— Ależ ja sam jeszcze nie wiem, czego on żądać będzie odemnie.

(C. d. n.)

strawsky Dennik" a sekunduje mu nasz najserdeczniejszy „Ostr. Obzor" i praski „Czas" prof. Masaryka. — Nie będziemy się spierać o to, do kogo Śląsk powinien należeć (kwestya to historyczna i na razie bezprzedmiotowa), ale nie możemy ukryć zdziwienia z powodu tego ostracyzmu na Polaków i dopatrywania się fałszowania arkuszy spisowych na ich korzyść nawet ze strony rządowej. — Czy woleliby bracia Czesi, aby był wzrósł żywioł niemiecki? Co myślą osiągnąć przez to wzajemne jątrzenie się i wołanie na Polaków „Polizei!" — Rozumiemy, że lokalne jakieś sprawy i osobiste nieporozumienia mogą tego lub owego rozgoryczyć — ludzie zawsze są ludźmi — ale przeciwko wyciąganiu ze spraw śląskich konsekwencyj dla obu narodów bratnich szkodliwych i opieraniu stosunków wzajemnych na opinii tylko pewnej części prasy polskiej a zwłaszcza śląskiej musimy się zastrzedz stanowczo. Rozumiemy, że strata narodowa Kateczynek pod Opawą może patryotów czeskich napełniać obawą o przyszłość Czechów na Śląsku, ale nie możemy zrozumieć, konsekwencyj stąd wyciąganych i stosowanych do ludności polskiej. Czyżby prosta walka o kęs chleba (Brodneid) była jedynym motywem głosów prasy czeskiej, która woła:

„W ostatnich latach pięćdziesięciu ze wszystkich szkód, któreśmy ucierpieli w Księstwie cieszyńskiem, najmniej 90% pochodzi od Polaków a najwyżej 10% od Niemców. ...Nie ustaniemy walczyć o to, o co się staramy od początku, t. j. o znośniejszy stosunek z Niemcami, a nawet o wspólną walkę przeciw galicyjskim wpływom a choćby o zupełne rozbicie zgody czesko-polskiej i o pracę samodzielną. Cóż stracimy? Nic. Jeżeli Polacy co stracą lub zyskują, nam nic z tego nie przyjdzie, jeżeli zyskują Niemcy, również nam nic, byleśmy tylko nie doznawali tych strasznych krzywd jak dotąd i zamiast zgody przyjęli hasło: Walka przeciwko „wielkopolactwu" na Śląsku za wszelką cenę!"

Tak pisze praski „Czas" w numerze 144 z dnia 26 maja b. r., co niniejszem notujemy — dla pamięci współczesnych i potomnych...

(Prz)

Kronika krakowska.

(Wakująca od dawna posada. — „Dyrektor świeżego powietrza". — Zalety jego i wady. — Brak ludzi na posadę owego dyrektora. — Pan, pies i pachołek magistracki. — Opieka nad plantacyami. — Pies pomiędzy dziatwą).

— Ogłaszacie mnóstwo konkursów na rozmaite wakujące posady, a tymczasem tutaj w Krakowie od tylu już lat istnieje pewne nieobsadzone stanowisko, a wy ani jednem słówkiem nie zwróciliście na to uwagi — rzekł do mnie p. Ignacy, gdyśmy wczoraj wieczorem używali po plantacyach przechadzki.

— Nieobsadzona od wielu lat posada? Jaka? — zapytałem wielce rozciekawiony.

— Zgadnij.

— Może jaka „pańska" posada, która musi czekać, aż upatrzony kandydat dorośnie?

— Wcale nie.

— Jakaż do licha?

— Posada, uważasz, posada „dyrektora świeżego powietrza" — odrzekł p. Ignacy, patrząc, jakie na mnie te słowa uczynią wrażenie.

— A wiesz ty człowieku, że genialne zrobiłeś odkrycie? — zawołałem z całem przekonaniem o prawdzie mojego twierdzenia.

— Dobrze, niech i tak będzie; nie zastrzegam sobie żadnych praw do owego odkrycia — odpowiedział p. Ignacy. — Nie wiem, czy ludzi brakło, czy zmieniły się stosunki, dosyć, że nie mamy już od dawna „dyrektora świeżego powietrza", dyrektora znanego i uznanego. Zdaje mi się, że ostatnim był ów pan wspaniały z brodą szpakowatą, popularna w całym Krakowie osobistość, właściciel jednego z piękniejszych w kraju nazwisk. Nie miał żadnego zawodu, gdyż nie był nawet karciarzem, żył jednakże lepiej, niż niejeden zamożny człowiek. Powiedz mi, dlaczego po jego śmierci nikt nie objął tej posady?

— Sam powiedziałeś przed chwilą, że może brakło ludzi, a może stosunki się zmieniły, a ja dodam, że po części i jedno i drugie. Owego zmarłego faceta, patentowanego próżniaka, nietylko usprawiedliwiano i rozgrzeszano, ale nawet darzono sympatyą, nieledwie przyjaźnią.

— Umiał zachować miarę w „naciąganiu" — zauważył p. Ignacy. — To nie łatwa rzecz. Umiał dalej nie przekraczać owej granicy, która dzieli pochopną usłużność od upodlenia. To jeszcze trudniejsza rzecz.

— Ignacy! Ależ ty jesteś psychologiem! — zawołałem rzeczywiście uradowany, że będę mógł słowa jego przepisać bez trudu w kronice.

— Tylko wieczorem na plantacyach i tylko nie „ante porcos" — odpowiedział sentencyonalnie p. Ignacy. — Takich tedy próżniaków brakło dzisiaj w Krakowie, a pozostała pospolita gawiedź, polująca na bigos i wyciągająca poprostu rękę po skromny datek. Stosunki niezaprzeczenie zmieniły się nieco: otrzeźwieliśmy trochę, a przynajmniej zapewniamy, że tak jest, ręczę jednakże głową, że gdyby się znalazł dzisaj godny swojego stanowiska „dyrektor świeżego powietrza", mógłby zrobić dobry interes.

— Nie mamy czego żałować.

— Ja też nie żałuję, stwierdzam tylko fakt. Widzisz teraz, jak w naszych oczach wymierają typy, a my tego wcale nie spostrzegamy.

Szliśmy dalej, rozmyślając nad zmianą czasów, gdy mnie nagle p. Ignacy chwycił za ramię i wskazując na trawnik, zawołał:

— Popatrz! Krakowski obrazek.

Spojrzałem we wskazanym kierunku i zobaczyłem tęgiego „foxterriera", który z nadzwyczajną siłą i niemniejszą wprawą wygrzebał w kilku minutach dosyć głęboki dół, zwęszywszy zapewne kreta. Zmyślny pies grzebał, potem wtykał nos w ziemię, potem kichał i znowu zaciekle grzebał. Nadszedł pachołek magistracki i trzciną wypędził psa, który warcząc, ustąpił bardzo niechętnie. Wtedy przybiegł właściciel psa i, jak przystało na inteligentnego człowieka, zwymyślał pachołka, który, ruszając ramionami, ustąpił w myśl znanego powszechnie przysłowia. Pan Ignacy głośno odezwał się:

— Magistrat wiedział, co robi, gdy na drewnianych tablicach umieścił ogłoszenie, że „opiekę nad plantacyami powierza publiczności". My umiemy szanować cudzą własność, a szczególnie publiczną.

Tymczasem pies wpadł pomiędzy bawiące się dzieci, zwabiony czerwonym balonem, który skakał po ziemi. Poczciwe zwierzę przewróciło tylko troje dzieci, jednemu tylko rozdarło sukienkę, a wyrwawszy przerażonej niepotrzebnie dziewczynce maślany rożek z ręki, pomknęło dalej w plantacye. Niech żyje rozporządzenie o wodzeniu psów na linewce w obrębie plantacyj miejskich! *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w piątek, dnia 14 b. m., o godzinie czwartej po południu.

Wiadomości osobiste. Poseł Doboszyński powrócił dziś do Krakowa; posłowie Rotter i Weigel wracają jutro z Wiednia.

Z uniwersytetu. P. Karol Stefan Zakrzeński, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Biblioteka Jagiellońska w niebezpieczeństwie. Do lwowskiego „Przedświtu" piszą z Krakowa:

„Wiadomo Wam, że Rada miejska zezwoliła na przekształcenie ujeżdżalni pod Kapucynami na teatr ludowy. Nikt przeciw temu nie protestował, a każdy się cieszył. Nagle uderzono na alarm z najmniej spodziewanej strony. Oto do tutejszego starostwa „wpłynął" protest p. Estreichera, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, przeciw urządzeniu w ujeżdżalni teatru, a to ze względu na (risum teneatis!) niebezpieczeństwo pożaru. Gdzie się pali gaz — wywodzi p. Estreicher — tam łatwo o ogień, a wtedy spalą się 2 kościoły (św. Anny i Kapucynów), a i gmach biblioteczny byłby zagrożony. I na dowód tego przytacza p. Estreicher pożar Krakowa w r. 1850, utrzymując, że wtedy przez 2 tygodnie nie schodził z palących się belek. Stąd konkluzya, że teatr ludowy powinien być za miastem, a nie w mieście.

„P. Estreicher zapomina, że w r. 1850 prawie cały Kraków krytym był gontami — na przedmieściach nawet słomą, budynki tamże były nieledwie wszystkie drewniane, a w takich warunkach łatwo było o rozszerzenie się ognia. Dziś trudno p. Estreicherowi wychodzić na wiązania dachowe, ale gdyby wyszedł, przekonałby się, że dachy są z łupku, blachy cynkowej, z dachówek i drwią sobie z iskier, a nawet i z głowni. Od czasu nowej ustawy budowlanej Kraków nie miał w swych murach pożaru większych rozmiarów. Od paru miesięcy, t. j. od otwarcia hydrantów wodociągowych, ogień, któryby mógł strawić całą dzielnicę, a choćby tylko ulicę, należy tu prawie do niepodobieństw.

„Ujeżdżalnia sama stoi po za śródmieściem, przy plantacyach, samotna, jest murowana i kryta ogniotrwałą papą. Jest to parterowy budynek, zajmujący około 150 sążni przestrzeni. W razie pożaru spalić się tam może rusztowanie dachu, t. j., kilka fur belek i desek, chociaż jeden hydrant mógłby taki pożar z łatwością opanować. Biblioteka, o którą się p. Estreicher tak obawia, stoi po drugiej stronie plant, w tem miejscu dość szerokich, i to nie przytyka do nich bezpośrednio, bo między nią a plantami znajduje się jeszcze olbrzymi budynek po gimnazyum św. Anny. Jestto sytuacya takasama, jak gdyby ktoś, mieszkający we Lwowie przy ulicy Kraszewskiego obawiał się pożaru w ulicy Mickiewicza.

„Powołuje się też p. Estreicher na niebezpieczeństwo dla widzów teatralnych wynikających z ognia w tym budynku. Ja przypomnę zaś tylko, co się działo w ujeżdżalni podczas zgromadzeń socyalistycznych, gdy towarzysze w braku miejsca we środku, obsiadywali dach, owe belki, a nawet przewody gazowe. I jakoś obeszło się tam bez nieszczęścia. Nawet więcej powiem. W obecnej ujeżdżalni mieszczą się wielkie zapasy siana i słomy. Te zostaną z teatru usunięte, a temsamem zmniejszy się i niebezpieczeństwo pożaru. Protest p. Estreichera wywołał w Krakowie wiele zdziwienia. Projektowi teatru ludowego on nie zaszkodzi, bo starostwo już przeszło nad tym protestem do porządku dziennego. Wtajemniczeni utrzymują złośliwie, że p. Estreicher, wielki miłośnik... teatru miejskiego, chciał usunąć konkurencyę, jaką temu ostatniemu mógłby zrobić teatr ludowy. — Ale to tylko kawiarniane „on dit", które notuję przez prostą skrupulatność dziennikarską. *S. B.*"

Zamieszczamy tę korespondencyę dla tego, że rzeczywiście obiegają po Krakowie wieści o takiem podaniu sędziwego dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej do starostwa. Wieści tych nie powtarzaliśmy, ponieważ uważaliśmy je za bezpodstawne; pokazuje się, że nie były one tej podstawy pozbawione.

A skoro już wyłoniła się kwestya niebezpieczeństwa pożaru dla Biblioteki Jagiellońskiej, to zgodzi się chyba p. K. Estreicher na pogląd, że grozi ono przedewszystkiem stąd, iż w gmachu Biblioteki mieści się także prywatne mieszkanie jej dyrektora, w którem przecież żadne przepisy policyi ogniowej obowiązywać nie mogą. Niepotrzebnie więc p. dyrektor Biblioteki i członek komisyi teatralnej niebezpieczeństwa pożaru szukał aż w ujeżdżalni, gdzie go nie było i nie ma, gdy miał je tak blisko siebie!

Z teatru komunikują nam: Wznowienie „Hardych dusz" Orzeszkowej i Sarneckiego zostało odłożonem do przyszłego tygodnia dla lepszego wypróbowania tej sztuki. Jutro odegranym będzie dramat Przybyszewskiego „Złote Runo".

W sobotę wystawia teatr farsę „Koralia i Sp.".

Teatr ludowy, który wreszcie znalazł gościnę w ujeżdżalni pod Kapucynami, dał powód do pogłosek, jakoby skutkiem tego ucierpieć miały lekcye konnej jazdy, udzielane w szkole jazdy p. Targoskiego. Otóż tak nie jest, gdyż teatr ludowy, dający trzy razy tygodniowo wieczorne przedstawienia, w niczem nie koliduje z nauką konnej jazdy. Przy tej sposobności godzi się wspomnieć, że dzierżawca ujeżdżalni, p. Targoski, w poczuciu obywatelskiego obowiązku udzielił bezpłatnie ujeżdżalni dla przedstawień teatru ludowego.

Sekcya szkolna odbyła wczoraj w sali magistratu posiedzenie, i załatwiła kilka spraw ze swego zakresu, które w formie wniosków przyjdą pod obrady Rady miejskiej, mającej się — o ile zbierze się komplet — odbyć w piątek. Między innemi chodzi o przyznanie subwencyi kilku instytucyom kształcącym, muzyce „Harmonii" i t. p.

Konik Zwierzyniecki wystąpi we czwartek o zwykłej porze na nowym rasowym ogierze. Staraniem Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa wykonała fabryka giętych mebli w Buczkowicach firmy R. Weila i Sp. w Krakowie bezinteresownie szkielet dla konika, a rzemieślnicy krakowscy pracują od tygodnia nad nadaniem „konikowi" estetycznej i bogatej formy. Powleczenie skórą i ostatecznem zmodelowaniem zajętym jest p. Makowski, majster rymarski, który już dostarczył do „Domu Matejki" pięknego konia ze swego warsztatu.

Byłoby wskazanem, aby szan. Publiczność zamiast rzucać datki konikowi, przepijane przez zbierających, przesłała lepiej Towarzystwu miłośników Krakowa na pokrycie znacznych kosztów. Przy takiem poparciu mogłoby Towarzystwo więcej łożyć na ozdobienie obchodu. Adres Towarzystwa: Archiwum miejskie, ulica Sienna l. 16.

Z Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej. Dnia 10 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem prof. Cybulskiego.

Pani Bujwidowa w zastępstwie nieobecnej w Krakowie sekretarki, p. Maryi Wiśniewskiej, przedłożyła sprawozdanie z działalności Towarzystwa. P. radca Trzaskowski przedstawił sprawozdanie szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie. Uczennic liczy dziś szkoła 92. Przed kilku dniami 16 uczennic zdało maturę, z tych 4 z odznaczeniem.

Skarbnik prof. Bujwid przedłożył sprawozdanie kasowe. Dochody wynosiły w roku sprawozdawczym 17.893 koron, — rozchody 18.337·28 koron. Zamknięto zatem niedoborem 444·28 koron. Niedobór zwiększy się wszakże: w lipcu trzeba będzie opłacić czynsz, zakupić ławki do nowej klasy, zapłacić ratę wekslową i t. d. Preliminarz tych wydatków wynosi 2.347·75 koron. Na pokrycie wydatków spodziewane są subwencye Rady miejskiej krakowskiej i Sejmu krajowego w kwocie 2.000 koron. Skarbnik wzywa przyszły wydział, aby stronę finansową Towarzystwa postarał się postawić na tej stopie, żeby możebnem było zniżenie opłaty szkolnej; dzisiejsza bowiem, 200 koron wynosząca, stanowczo jest za wysoką.

Prof. Bandrowski bardzo gorąco przemawiał za koniecznością zniżenia opłaty i uczynienia szkoły gimnazyalnej bardziej dla ogółu społeczeństwa dostępną; dziś bowiem posyłanie córek do gimnazyum można wprost nazwać zbytkiem. Prof. Bandrowski przemawiał również gorąco za zniżeniem wkładki członków z 12 złr. do 3 złr. Przekazano wydziałowi.

Do nowego wydziału na następne czterolecie wybrano: prezesem prof. Cybulskiego, wiceprezesem p. radcę Trzaskowskiego, skarbnikiem prof. Bujwida, sekretarką p. Marcelinę Kulikowską; wydziałowymi: ks. kan. i prof. Knapińskiego, prof. Bandrowskiego, dra Adolfa Grossa, prof. Winkowskiego, Kazimierę Bujwidową i Helenę Witkowską. Do komisyi rewizyjnej wybrano: prof. Kurpiela i prof. Gąsiorowskiego.

W szkole sług żeńskich na Smoleńsku, zakończenie roku szkolnego odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 3 po południu.

W sprawozdaniu wczorajszem „Czytelni dla kobiet" zaszła omyłka z powodu przestawienia cyfr. Wydrukowano: „157 książek wydano 2286 czytelniczkom", a oczywiście ma być: „2286 książek wydano 157 czytelniczkom".

Szkoła przemysłowa w Krakowie. Przez zapomnienie opuścił „Czas" zakończenie notaki o szkole przemysłowej w Krakowie i w drugim dopiero numerze ją uzupełnił. „Nowa Reforma" notatkę „Czasu" wczoraj przedrukowała (z podaniem źródła) dziś więc uzupełnić ją musi owem „zakończeniem" „Czasu". Otóż zakończenie następujące: „Wydział krajowy odpowiedział na to Radzie szkolnej krajowej, iż nie może przedłożyć Sejmowi wniosku na subwencyonowanie z funduszu krajowego projektowanej budowy gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Wydział krajowy nie sądzi, ażeby przy dość skąpem dotowaniu z funduszów państwowych szkolnictwa przemysłowego w naszym kraju, słuszną było rzeczą domagać się od kraju subwencyi na państwową szkołę przemysłową, tem więcej, że opłakany stan finansów krajowych nie pozwala na inne więcej piekące wydatki".

Z dyecezyi krakowskiej. Mianowani: Dziekanem czernichowskim ks. Józef Pajączkowski; notaryuszem t. d. ks. Józef Łobozowski; wicedziekanem bialskim ks. Jan Markuzel; notaryuszem t. dek. ks. Józef Błonarowicz; wicedziekanem makowskim ks. Bronisław Niklewicz; notaryuszem dek. niepołomickiego ks. Franciszek Krupnik; notaryuszem oświęcimskiego dek. ks. Józef Nieć; notaryuszem suskiego dek. Franciszek Krupa; notaryuszem lanckorońskiego dek. ks. Stanisław Zastawniak. Egzaminatorami prosynodalnymi mianowani: ks. inf. Feliks Gawroński, ks. kan. Sobierajski, ks. kan. Wróbel, ks. dr Julian Bukowski, ks. inf. Józef Krzemieński, ks. dyrektor Józef Bielenin, ks. Jan Krupiński, ks. dr Wądolny. Radcą i referentem konsystorza mianowany ks. Jan Krupiński. Odznaczeni Mant. i Rokietą: ks. Adam Borowiecki, ks. Wawrzyniec Solak, ks. Wojciech Szczurkowski, ks. dr Czesław Wądolny, Expositorio canonicali: ks. Józef Tomasik, ks. dr Paweł Ryłko, ks. Wojciech Stypuła, ks. Stefan Skoczyński, ks. Stanisław Hałatek, ks. Józef Dańkowski, ks. Franc. Krupa, ks. Stan. Heumann, ks. Jan Szewczyk. ks. Józef Łobczowski, ks. Ludwik Pyzik, ks. Franciszek Kramski. ks. Bronisław Niklewicz, ks. dr Paweł Frelek, ks. Kazimierz Rzeszódko. Przeniesieni: ks. Jan Bułat z Choczni do Myślenic, ks. Teofil Papesch z Bobrku do Choczni, ks. Karol Gryglowski z Jeleśni do Bobrku, ks. Wład. Prorok z Pcimia do Jeleśni, ks. Stanisław Rudnicki z Bestwiny do Chrzanowa, ks. Wojciech Majchrowicz z Chrzanowa do Spytkowic, ks. Stan. Cholewka ze Spytkowic do Bestwiny, ks. Fr. Wajda z Wilamowic do Kęt, ks. Tadeusz Marek z Kościelca do Białej, ks. Aleksander Stanek administratorem w Inwałdzie, ks. Jan Migdał z Radziechów do Żywca. Administratorami mianowani: ks. Ludwik Konopnicki w Koszarowie, ks. Karol Gelata w Tenczynku.

Wybieranie listów ze skrzynek pocztowych w Krakowie niezmiernie jest wadliwe i na nader liczne ciągle naraża niedogodności. Tyczy się to głównie listów, wysyłanych do Warszawy, a jakie pod tym względem są praktyki, wyjaśnia nam jeden z dziennikarzy, który od szeregu lat dzień w dzień wysyła listy dla dzienników warszawskich. Oto: aby list odszedł z Krakowa pociągiem, odchodzącym do Warszawy o godzinie 6 minut 45, trzeba go wrzucić do skrzynki najpóźniej o godzinie 12 w południe (sic!), bo po godzinie 12 listy do tego pociągu wybierają. Wprawdzie listy wyjmują ze skrzynek przed tym pociągiem, o godzinie 6 minut 45 do Warszawy odchodzącym, także około godziny 4 i 6 po południu, ale niemniej faktem jest, że listy, poprzednio do skrzynek wrzucone, już pociągiem wieczornym do Warszawy nie odchodzą.

I na to niema rady. — Prawda! jest jedna! Oto wsiądź w tramwaj, jedź na dworzec i tam do skrzynki pocztowej (na poczcie na dworcu) wrzuć list — ale znowu najdalej do godziny 5¼. A przecież pociąg do Warszawy odchodzi o godzinie 6 minut 40, a na skrzynce (na dworcu) wyraźnie jest napisane, że „10 minut przed odejściem każdego pociągu wybierane bywają listy". — Być może, że „bywają wybierane", ale faktem jest, że już tym pociągiem do Warszawy nie idą i zamiast na drugi, przybywają do Warszawy aż na trzeci dzień.

Koniecznie należy zaradzić temu, bo tego rodzaju stosunki mogą istnieć tylko w jakiemś „Krähwinkel" lub Pacanowie, a żadną miarą w mieście tak wielkiem, jak Kraków!

Na festynie, urządzonym dnia 2 czerwca b. r. w parku dra Jordana na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie i szkoły imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu, raczyły objąć obowiązki gospodyń następujące panie: Bidzińska, Chmurska, Drakowa, Gustawska, Hablińska, Hajdukiewiczowa, Hubaczkówna, Markiewiczowa, Merunowiczowa, Najedłowa, Owczarkiewiczówa, Pałkowska, Pawlikowska, Pateiska, Piernikarska, Pietraszkiewiczowa, Póżniakowa, Radwańska, Repetowska, Sędzimirowa, Siedlecka, Spisowa, Starzewska, Stypkowska, Tesseyre, Turska, Warzeszkiewiczowa. — Życzliwości mieszkańców miasta Krakowa dla sprawy oświaty narodowej na kresach oraz gorliwości gospodyń zawdzięcza komitet zasilenie swej kasy poważną kwotą 1.966·05 koron. Do osiągnięcia tego znakomitego wyniku przyczyniło się wielce również stowarzyszenie „Praca" urządzeniem Krakowskiego wesela oraz hr. Mycielski, który dostarczył komitetowi bezinteresownie podwód, potrzebnych do sprowadzenia muzyki włościańskiej i obwiezienia po mieście krakowskiego wesela.

Wszystkim, którzy raczyli poprzeć usiłowania komitetu przesyłamy staropolskie: „Bóg zapłać"! Ostateczny wynik dochodu będzie podany do publicznej wiadomości dopiero w drugiej połowie czerwca b. r., ponieważ datki od zamiejscowych przyjaciół oświaty narodowej ciągle jeszcze nadpływają, a i rachunek wydatków komitetu dotychczas nie jest jeszcze ostatecznie zamknięty. Za komitet: *Wł. Póżniak. Dr Henryk Jordan. Klemensiewicz. Ks. Bandurski.*

Cały Kraków zalany, zarzucony, oblepiony został tysiącami wielkich i małych ilustrowanych, kolorowych afiszów cyrku Barnuma et Bailey'a, który na dzień 29 i 30 czerwca w celu dania tu dwóch przedstawień zjeżdża do Krakowa. O ile ryciny zwracają powszechną uwagę i zatrzymują tłumy dla swej barwności i różnorodności pomysłów, o tyle tekst ogłoszeń w języku polskim (?) wywołuje oburzenie obok szczerego śmiechu. Już też przedsiębiorcy tego cyrku, którzy nie tysiące, ale krocie wydają na reklamę, powinni poświęcić parę guldenów na korektę ogłoszeń w języku polskim, bo obecne ogłoszenia są wprost potworne. Obok wielu różnych błędów czytamy na afiszach: „... Vozpoczecie w sobolev, tyko dwa dzień..." co ma podobno znaczyć „rozpoczęcie w sobotę, przedstawienia trwać będą tylko dwa dni" w „Krakowie", wydrukowano na afiszu „Krakovče", słowem, cały afisz roi się od błędów. Afisze drukowane są w Wiedniu i to trochę tłomaczy dlaczego są błędy w ogłoszeniach, ale na przyszłość pp. Barnum i Bailey jeżeli chcą wywieść — i z pewnością wywiozą — z Krakowa moc pieniędzy, mogliby kazać drukować ogłoszenia w polskich drukarniach.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzielono w kwietniu i maju bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej 2.590 osobom. Z tych było 1005 z Krakowa, 761 z Podgórza, 824 z okolicy Krakowa.

Niezwykły połów. Od paru dni wałęsał się po ulicach Krakowa, głównie w okolicach Kazimierza, jakiś młody, biednie odziany i mizerny — choć wielkiego wzrostu i silnej budowy ciała — człowiek, którego policya krakowska miała na oku jako indywiduum nieznane, a chodzące bez zajęcia. W niedzielę wieczorem na jednej z ulic Kazimierza, żołnierz policyjny, pełniący tam wtedy wartę, któremu niepodobał się ów nieznany, a ogromnie zaniedbanie i podejrzanie wyglądający człowiek, przystąpił doń, zaaresztował i odprowadził na ekspozyturę policyjną na Podgórz, gdzie radca p. Kostrzewski przystąpił do badania oskarżonego. Przedtem zarządzona rewizya u aresztowanego wydała nieoczekiwany rezultat, bo znaleziono przy nim nabity 6-cio strzałowy rewolwer i 38 ostrych naboi, oraz jakąś podrobioną legitymacyę w języku rosyjskim. Po dłuższem badaniu uwięziony przyznał się, że nazywa się Franciszek Raczyński, liczy lat 19, pochodzi z Warszawy, gdzie pracował w fabryce maszyn Stanisława Zielezińskiego przy ulicy Marszałkowskiej l. 11—13 i gdzie dnia 22 maja z zemsty za wyzyskiwanie go, zniszczył w nocy trzy maszyny, porżnął transmisye i narobiwszy innych jeszcze szkód, umknął zagranicę.

Jak wiadomo z pism warszawskich, władze rosyjskie uważały to za zamach socyalistyczno-anarchistyczny i uwięziły wielu robotników warszawskich. Raczyński zaopatrzywszy się w Warszawie „dla własnej obrony" w rewolwer i naboje, przeszedł granicę, w Galicyi tułał się, posługując się — o ile to mu się udało — przez siebie napisaną legitymacyą rosyjską, w ostatnich dniach przebywał, jak sam powiada, w lasach hr. Tarnowskiego koło Mielca, gdzie zużył 6 naboi strzelając sobie „dla przyjemności" z rewolweru, przed paru dniami przybył do Krakowa, i tu w niedzielę dostał się w ręce policyi. Wczoraj po pierwszem śledztwie odstawiono Raczyńskiego do sądu karnego w Krakowie, a władzom rosyjskim dano znać o aresztowanym, w celu, by uwolnić niewinnie w śledztwie zostających robotników warszawskich, zostających pod zarzutem zniszczenia fabryki.

Z sali sądowej. (Podpalenie). W Świątnikach Górnych w dniu 4 lutego wieczorem wybuchł pożar w domu Maryanny Cholewiny, żony ślusarza wiejskiego, i zniszczył prawie cały dom, gdyż spalił się dach i ściany do połowy. Dom ten zaasekurowany został w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na kwotę 400 koron. Po spaleniu przyznano właścicielce spalonego domu Maryannie Cholewinie odszkodowanie w sumie 370 koron. Przyczyna pożaru tego zdawała się mocno podejrzaną miejscowej żandarmeryi, która rozpoczęła dochodzenia w tym kierunku. Dochodzenia wydały ten rezultat, że żandarmerya przystąpiła do zaaresztowania Maryanny Cholewiny, jako silnie podejrzanej o podpalenie własnego domu, w celu otrzymania wysokiej asekuracyi. Szczególnie obciążyły obwinioną zeznania sąsiadów i współlokatorów Cholewiny, którzy zeznali, że obwiniona przed pożarem niszczyła dom, wyrwanemi deskami z pułapu paliła w piecu, a mąż obwinionej Antoni Cholewa kilka desek ze ścian, będących w lepszym gatunku, sprzedawał sąsiadom. Tak z zeznań sąsiadów, jak z opinii komisyi znawców, która potem na miejsce pożaru zjechała i zastała już tylko stos gruzów, wynikło, że dom spalony najwyżej wraz z placem mógł wartać 50 złr., obwiniona zatem tak wysoko go zaasekurowawszy, miała — i w czyn myśl swoją wprowadziła — zamiar spalenia domu celem otrzymania 400 koron od krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Gdy zatem materyał dowodowy, zebrany przez sędziego śledczego, wystarczył do postawienia Cholewiny w stan oskarżenia, stanęła ona dzisiaj przed krakowską ławę przysięgłych. Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu kraj. p. Wawrausch, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, oskarżoną bronił adw. dr Krygowski.

Oskarżona mizernego wyglądu, typowa wiejska nędzarka, tak w śledztwie, jak i na dzisiejszej rozprawie tłómaczyła się, że ogień prawdopodobnie powstał z iskier ukrytych gdzieś na palenisku kuchennem, jej wtedy w chałupie nie było, gdyż gotowała kolacyę u sąsiadki.

Świadkowie, w liczbie pięciu, zeznawali przeważnie niekorzystnie dla oskarżonej.

Po skończeniu postępowania dowodowego, uzasadnieniu aktu oskarżenia przez dra Chwalibogowskiego i obronie dra Krygowskiego, który wykazywał stanowczy brak dowodów, świadczących o winie oskarżonej i odwoływał się do uczucia przysięgłych, mających sądzić taką nędzarkę, sędziowie przysięgli 10 głosami zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni podpalenia, skutkiem czego trybunał wydał wyrok uwalniający obwinioną od wszelkiej odpowiedzialności.

Warszawa-Kraków i Warszawa-Lwów. Jak wiadomo, poseł Doboszyński postawił wniosek o ustanowienie osobnego pociągu pospiesznego między Krakowem a Trzebinią, aby umożliwić szybsze połączenie Warszawy z Krakowem, które dotąd jest bardzo upośledzone. Dzienniki lwowskie uznają ten wniosek za bardzo racyonalny, podnoszą jednak przy tej sposobności rzecz inną, a to połączenie Lwowa z Warszawą. Ze Lwowa mianowicie niema dotąd dogodnych połączeń z Warszawą. Jeżeli kto jedzie ze Lwowa pociągiem błyskawicznym, czekać musi w Krakowie około 5 godzin, wyjeżdżający ze Lwowa kuryerskim o godz. 3½ czekać musi do rana, a wyjeżdżający ekspresem o godz. 1 w nocy, czekać musi w Krakowie 3 godziny do pociągu osobowego. Możeby to przy nadarzającej się sposobności zechcieli podnieść członkowie rady kolejowej, a poprzeć argumentami dyrektorowie ruchu w Galicyi.

„Sokół" w Podgórzu obchodzić będzie w niedzielę dnia 16 b. m. uroczystość dziesięcioletniego swego istnienia, według programu, ogłoszonego plakatami. W uroczystości weźmie udział gmina miasta Podgórza, która, jak zawsze, tak i teraz szlachetne dążenia sympatycznego Towarzystwa skutecznie popiera, przeznaczając kwotę 200 koron na koszta urządzenia uroczystości. Spodziewanym jest liczny zlot Sokołów z sąsiednich gniazd; mamy przeto nadzieję, że zapowiedziane, a tak zawsze mile widziane ćwiczenia gimnastyczne ściągną tłumy mieszkańców Krakowa do uroczego w całem tego słowa znaczeniu parku miejskiego na Krzemionkach. Komu przeto sympatyczną jest idea sokola, a tych na tysiące pewnie liczyć można, ten z pewnością dnia 16 b. m. wyruszy na festyn „Sokoła" podgórskiego w parku na Krzemionkach.

Kronika lwowska. Wydział krajowy uchwalił urządzić uroczyste odsłonięcie pomnika hr. Agenora Gołuchowskiego we Lwowie 27 b. m. o godzinie 11 rano. Od 20 b. m. wydawać będzie kancelarya sejmowa, w miarę rozporządzalnych miejsc, karty wstępu na kryte trybuny. Ułożono następujący program uroczystości: Przemówienie marszałka krajowego hr. St. Badeniego, po ukończeniu którego, zasłona z pomnika opadnie i odśpiewaną zostanie kantanta. Następnie przemówią: namiestnik hr. Piniński, prezydent miasta dr Małachowski, a na odśpiewaniu drugiej kantaty uroczystość zostanie ukończoną.

Pani Ruszkowska po sezonie krakowskim z końcem lipca wyjedzie, jako stypendystka Wydziału krajowego do Drezna, celem dalszego kształcenia się w śpiewie, a z początkiem października powróci do Lwowa.

Na onegdajszem drugiem z rzędu przedstawieniu „Manru", teatr taksamo był wysprzedanym, jak pierwszym razem. Wszystko szło wybornie, a publiczność była zachwycona. Bandrowski porywał słuchaczy i zbierał huczne oklaski. Wywoływano go niezliczone razy. Panna Esten dublowała partyę Azy (pierwszym razem śpiewała Azę p. Strassernówna).

Pomnik Kościuszki w Stanisławowie. Korespondent nasz donosi nam: Sprawa pomnika wodza w sukmanie żwawo postępuje naprzód. Przewodniczącym komitetu, wskutek rezygnacyi zasłużonego dla tej sprawy z tej godności, dyrektora tutejszego gimnazyum p. Terlikowskiego, wybrano p. Felicyana Milerowicza. Stan funduszów przedstawia się wcale pomyślnie. Złożono dotychczas 2758 koron, a to dzięki ofiarności zakładów i instytucyj publicznych. Starostwo udzieliło i na rok bieżący pozwolenia zbierania składek na arkusze przez siebie organizowane. Uchwalono rozdać znaczną liczbę puszek i wezwać odezwami publiczność do składania centowych ofiar.

Sniatyn, 10 czerwca. W sobotę dnia 8 b. m. odbył się na rzecz tutejszego „Sokoła" bardzo piękny koncert, w którym wzięli udział, oprócz sił miejscowych, także znani amatorowie, śpiewak p. Matoga i skrzypek p. Gacker ze Stanisławowa. Sala była pełna. Po koncercie odbył się rant.

Zakopane, 10 czerwca. Sprawa kurzu ulicznego w Zakopanem, którą poruszyłem przed tygodniem, znajduje się dotąd w temsamem stadyum. Klimatyka tutejsza okazuje „stałość przekonań", naprawdę godną lepszej sprawy. Przez parę dni mieliśmy deszcze, które chwilowo usunęły nieznośny stan rzeczy, obecnie powróciła pogoda i znowu „stacya klimatyczna dla chorych piersiowo" tonie w obłokach pyłu. Skandal trwa dalej. Opowiadano mi, że klimatyka postanowiła wprawić w ruch swoje cenne beczkowozy dopiero 1 lipca, ponieważ wtedy właściwie zaczyna się pełny sezon! Głębokie to postanowienie musi być jednak zmienione, pod grozą skompromitowania Zakopanego, do którego przecież jeszcze przed „pełnym" sezonem przyjeżdżają setki osób, które mają prawo domagać się traktowania ich na równi z tymi szczęśliwymi, co przybędą do-

piero w lipcu. Ale to rabinacką mądrością tchnące postanowienie zasługuje, aby je zanotować ku wiecznej pamięci. Klimatyka tłomaczy się tem, że nie miała jeszcze czasu przygotować się do wypełnienia swojej misyi w kierunku polewania ulic. To śmieszne! Klimatyka urzęduje bez przerwy, a skoro ma temperament tak flegmatyczny, powinna była w grudniu rozpocząć owe „przygotowania“. Sprawie tej nie pozwolimy już spaść z porządku dziennego; takie typowe lekceważenie zdrowia ludzkiego w miejscowości, do której tysiące ludzi z całej Polski przyjeżdżają tylko po zdrowie, opłacając je słono, musi być należycie skarcone, a nakoniec musi się znaleść ktoś, co tutaj zaprowadzi porządek. Z zakładu dra Chramca wpłynął do zarządu klimatycznego protest przeciw niedbałej gospodarce, opatrzony podpisami kilkudziesięciu kuracyuszów, takiesame protesty przygotowują się z wielu innych zakładów. Byłoby bardzo do życzenia, ażeby klimatyka nie przeciągała zbytnio struny cierpliwości ogółu, i tak już naciągniętej do ostatecznych granic. Wtedy bowiem na protestach i petycyach może się znaleść adres, wybiegający poza obręb Zakopanego, co chyba nie powinno leżeć w intencyi zarządu klimatyki.

O krwawem zajściu w Jaryczowie donoszą do jednego z pism lwowskich, co następuje: Trzech chłopaków, synów włościan jaryczowskich, udało się do lasu, będącego własnością p. Krzeczunowicza, właściciela dóbr Jaryczów, aby nakosić trawy dla swej chudoby. Gdy z lasu z sporemi wiązankami trawy wychodzili, spostrzegło ich dwóch strażników leśnych, co miało ten skutek, że strażnicy przyskoczyli do chłopców, usiłując odebrać im skoszoną trawę. Chłopcy jednak nie chcieli oddać łupu, co wywołało bójkę, wśród której strażnicy, rzekomo w swej obronie, dali trzy strzały, z których każdy niestety był celny. Poranionych chłopców odesłano do szpitala lwowskiego, a obecnie znajdują się oni już w stanie rekonwalescencyi.

Stacya telegrafu otwartą będzie z dniem 15 b. m. przy urzędzie pocztowym w Mogilanach (Podgórze).

Rozwiązanie rady gminnej. Na wniosek Wydziału krajowego rozwiązał namiestnik radę gminną miasta Mielca z powodu zaniedbywania obowiązków i wadliwej gospodarki gminnej. Komisarzem rządowym mianowany został sekretarz powiatowy ze Lwowa, Adam Wagner.

Egzamin dojrzałości odbył się w dniach 1 do 10 b. m. w polskiem gimnazyum w Przemyślu pod przewodnictwem insp. Jana Lewickiego. Egzamin złożyli: Antoniewicz Stefan, Ball Samuel, Batycki Eugeniusz, Bourdon Zdzisław, Czeppe Wendelin, Gans Samuel, Gorzeński Tadeusz, Guttenberg Leopold (z odzn.), Herwy Edward, Kastner Mieczysław (z odzn.), Kędzierski Stanisław, Kielar Władysław (z odzn.), Kostański Stanisław, Langbank Bernard, Maus Izrael (z odzn.), Michałowski Kazimierz, Mierzwiński Gustaw, Olszewski Władysław, Orłowski Oktaw, Osada Mikołaj (z odzn.), Ryż Jan, Smenda Antoni (z odzn.), Stock Jan (z odzn.), Studziński Stanisław, Szpincar Julian, Toczek Jędrzej, Winter Zygmunt, Widnch Stanisław, Woll Roman. Pięciu abituryentom pozwolono zdać egzamin poprawczy po wakacyach, dwóch na rok reprobowano.

Nowy Sącz, 11 czerwca. Walne zgromadzenie członków chrześcijańskiej Spółki handlowej w Nowym Sączu odbędzie się dnia 22 b. m.

Kronika poznańska. Hakatyści urządzili w Jarocinie pośród odgłosu surm bojowych t. zw. „dzień niemiecki“, w którym wzięli także udział urzędnicy i oficerowie, którzy widocznie za zgodą rządu mieszają się do agitacyi przeciwko Polakom. Prolog wygłosiła panna Rüdiger w kostyumie Germanii, ubolewając, że dzieci polskie nie garną się do Germanii, która nad niemi „dzień i noc czuwa z miłością troskliwą“. — Czują to aż nadto dzieci polskie, nad któremi znęcają się w szkole pruscy nauczyciele. — P. Kennemann zapewniał, że Niemcy chcą podać rękę Polakom, ale zaraz dodał, że „kresy wschodnie są niemieckiemi, chociażby przesiąkłe były polską krwią — koniec końców — zostaną niemieckiemi. — Prawił jeszcze Tiedemann, prawili inni hakatyści, wypito mnóstwo piwa i wołano: „Finis Poloniae!“

Dnia 16 b. m. odbędzie się w Poznaniu wiec w sprawie pijaństwa i karciarstwa. Na porządku dziennym umieszczono: 1. Zagajenie i wybór biura. 2. Historyczno-społeczne omówienie pijaństwa w Polsce. 3. Alkohol ze stanowiska lekarskiego. 4. Środki zaradcze przeciwko pijaństwu. 5. Sprawa karciarstwa hazardowego. 6. Wolne głosy.

P. Hugon Bahrke, wydawca i redaktor mazurskiej „Gazety Ludowej“, wypuszczony został z więzienia, w którem przesiedział 8 miesięcy. W więzieniu stracił zdrowie i jest bardzo chory.

Zamiana żon. Przed 10 laty w Warszawie pan X. rozwiódł się z żoną, która następnie wyszła za mąż za pana Y. Po upływie lat kilku rozwiedziony pan X. ożenił się z panią Y. Rodziny X. i Y. nie komunikowały się ze sobą zupełnie, lecz przed 3 laty spotkały się za granicą w jakiejś miejscowości kąpielowej i stosunki, jakkolwiek bardzo etykietalne, zawiązały się. Co dalej zaszło, kronika milczy, — dość, że dziś pan X. rozwodzi się po raz drugi, a pan Y. również poczynił kroki o unieważnienie małżeństwa. Najciekawszem jednak z tego wszystkiego jest to, że obecna pani Y. powraca do swego pierwszego męża pana X., a pan Y. żeni się z panią X., czyli następuje zamiana żon.

Kanibalizm na własnem dziecku. W Marburgu nad Drawą rozpoczął się proces, o którym nie śniło się chyba Pitavalowi. Robotnik, zatrudniony w winnicy, Franciszek Bratusa z Prassdorfu, człowiek 40-letni, tudzież żona jego Marya, licząca 50 lat życia, zasiedli na ławie oskarżonych obwinieni o to, że on udusił swoją 12-letnią córeczkę, upiekł ciało i spożył z niego kawałek, żona zaś za współwinę w tej potwornej zbrodni.

Bratusa przyznał się do winy i opowiedział, że żona trzymała trupa, on pociął go na pięć części i upiekł je w ogniu płonących drew. Zjadł kawałek łydki, a czy żona jego to widziała — o tem nie wie. — Córeczka jego za drobne wykroczenie umknęła z domu i tułała się w okolicy przez kilka dni, aż wreszcie wyczerpana powróciła i na pół omdlała znalazła się pod domem rodzicielskim. Bratusa, ujrzawszy córkę, wykonał zbrodnię i przyznał się do niej wobec żony.

Zapytany przez sędziego, jak mógł swoje dziecko zamordować, odpowiedział, że córka jego i tak „była do niczego“ i musiałby za nią płacić koszta szpitalne; żona również była rada, że się pozbyła ciężaru. Do spożycia kawałka trupa spowodowały go wspomnienia z lektury o dzikich Indyanach, jedzących ludzkie mięso.

Bratusowa przyznaje tylko, że mąż opowiedział jej o spełnionej zbrodni, zresztą zaś przeczy wszystkiemu.

Banda łupieżców kas. W Warszawie odkryto dwóch członków większej, jak się zdaje, bandy rozbijaczy kas ogniotrwałych, która operowała w samej Warszawie „z powodzeniem“. Wykrycie nastąpiło w sposób następujący:

Oto po pamiętnem ujęciu Feliksa Krasińskiego, który zastrzelił dwóch ścigających go agentów policyjnych, Stefan Karwacki, rzeźnik z zawodu, wskazał Ksawerę Jędrzejewską, właścicielkę sklepu masarskiego, jako przyjaciółkę i domniemaną spólniczkę Krasińskiego, znającą wszystkie jego sprawki. Była to obmyślona zemsta na Jędrzejewską, w której, choć jest mężatką, kochali się jednocześnie Krasiński i Karwacki. Ale Dulcynea darzyła swemi względami tylko Krasińskiego. — Przy zarządzonej rewizyi w mieszkaniu Stefana Karwackiego znaleziono wiele podejrzanych narzędzi i instrumentów, jak np. niby rury gazowe, a właściwie „gryfy“ do przyrządów, jakiemi rozbijano kasy ogniotrwałe, świdry, lewarki i drążki żelazne do podważania drzwi, kas i t. p. Po wykryciu tego Feliks Krasiński, widząc, jakie dowody w ręku ma policya śledcza, poczynił szereg zeznań, stwierdzających 11 dużych kradzieży lub ich usiłowań, spełnionych od grudnia 1900 r. w Warszawie, przy udziale i pod kierunkiem Krasińskiego lub z jego wiedzą.

Skonstatowano tedy, że Feliks Krasiński stał na czele bandy łupieżców kas. Promotorem zaś wszystkich kradzieży i ich „nadawcą“ był Stefan Karwacki, który dostarczał planów okradanych kantorów, furmanek i koni, słowem środków do przeprowadzenia swych planów, wreszcie kryjówki w swym domu dla złodziei. Jakie stosunki z zazdrości o kobietę, którą razem kochali, panowały mimo to pomiędzy nim a Krasińskim, dowodzi fakt, że ten ostatni zabił raz psa myśliwskiego Karwackiego, i posłał mu wycięty ozór psi z drwiącym listem. Charakterystycznem jest, że ojciec Karwackich był uczciwym rzemieślnikiem — matka zaś ich do dziś dnia jest porządną kobietą. Wszyscy członkowie bandy i ich wspólnicy oddani zostali pod sąd.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 1 b. m. uchwaliła:

Zatwierdzić nominacyę ks. Stefana Skoczyńskiego na duchownego członka obrz. rz.-kat. do Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Zamianować w szkołach ludowych: Joannę Kachnikiewiczównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Żabnie; Leona Roraczka nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Perehińsku; ks. Józefa Orła nauczycielem religii rz.-kat. 4-klasowej szkoły w Zakopanem; ks. Bernarda Orzechowskiego nauczycielem religii rz.-kat. 4-klasowej szkoły w Szczawnicy; Maryę Kikiewiczową nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Buczaczu; Julię Wesseli nauczycielką 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Wieliczce; Stanisława Bienię nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Harcie; Maryę Rzepkównę nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Kałuszu; Jana Sandurskiego nauczycielem starszym 6-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Stefanię Kiernicką w Świętem; Mieczysława Makohońskiego w Tucznem; Władysława Setlaka w Jadownikach Mokrych.

Przenieść: Henryka Moszyńskiego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Zabłotówce na równorzędną posadę do szkoły w Ludwikówce; Jakóba Trelę nauczyciela starszego 4-klasowej szkoły w Rymanowie na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły męskiej w Komarnie.

Zorganizować: 1-klasową szkołę w Dąbrówkach okręgu łańcuckiego i w Strymbie okręgu nadwórniańskiego; przekształcić 1-klasową szkołę w Szwejkowie okręgu podhajeckiego na 2-klasową.

Konkursy. Zwierzchność gminy miasta Liska rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 22 maja b. r. konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 1000 K.

Na posadę weterynarza miejskiego w Jaśle z płacą 1200 K rocznie wynoszącą przez rok jeden prowizorycznie, rozpisuje się konkurs. Warunki: dyplom weterynarski, wiek 40 lat nieprzekraczalny i obywatelstwo austryackie.

Celem obsadzenia nowo kreowanej posady inżyniera (budowniczego) miejskiego w Stryju rozpisuje się konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę nauczyciela muzyki i śpiewu w charakterze nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

Celem obsadzenia posady adjunkta obserwatoryum astronomicznego w Krakowie w IX klasie rangi z poborami systemizowanemi, mianowicie z płacą 2800 K i dodatkiem aktywalnym w kwocie rocznej 600 K, oraz mieszkaniem służbowem w gmachu obserwatoryum rozpisuje się konkurs.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 132.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego T. K. 2 K, B. D. 1 K.

Z kalendarza. We czwartek 13 czerwca: Antoniego z Padwy; w piątek 14 czerwca: Wita i Modesta mm.; w sobotę 14 czerwca: Justyny p. i Ludgardy p.

Wschód słońca dnia 13 czerwca o godzinie 3 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 48; długość dnia godzin 16 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 czerwca pochmurno. Termometr doszedł od + 16·4 C. do + 26·2 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 12 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·2, termometru + 15·2 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 11 czerwca 1901 rokn. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·70 do 14·50. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 16 —. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 3·20. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·40. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za garniec od 5·10 do 6·60. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od 16·— do 17·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·70. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— **Kobieta dyplomatą.** Znana to rzecz oddawna, że kobiety posiadają dużo zdolności dyplomatycznych i że niejedna z nich odegrała wybitną rolę w intrygach politycznych — do wyjątków jednak należy, aby kobieta odgrywała *quasi* oficyalną rolę dyplomatyczną.

Taki wypadek zaszedł obecnie z panią Botha, żoną znanego dowódcy boerskiego, która onegdaj przybyła z Afryki południowej do Anglii. Dzienniki angielskie donoszą, że jest ona upełnomocnioną pośredniczką, mającą przedstawić propozycye pokojowe rządu angielskiego, względnie lorda Kitchenera, prezydentowi Krügerowi. Oczekuje on jej przyjazdu dziś w Hadze, a naprzeciw niej wyjechać miał dr Leyds, poseł Transwaalu, rezydujący w Brukseli, do Ostendy. W kołach boerskich zapewniają, że pani Botha ma zaproponować Krügerowi zawarcie pokoju z Anglią na podstawie obszernej autonomii, jaką otrzymają obie republiki boerskie.

Jeden z wybitnych Boerów orańskich, Fischer, który towarzyszył pani Botha w jej podróży do Europy, oświadczył pewnemu dziennikarzowi angielskiemu, że, jeżeli Krüger nie zgodzi się na zawarcie pokoju, to nie oglądając się na niego znaczna część Boerów broń złoży, nie widząc celu w prowadzeniu dalej nierównej walki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 12 czerwca. Wydział krajowy przedstawi Sejmowi wniosek o podwyższenie płac sekundaryuszom szpitala we Lwowie i w Krakowie. Mianowicie sekundaryuszom I klasy podwyższoną być ma płaca z 1200 na 1400 koron; sekundaryuszom II klasy z 1000 na 1200 koron rocznie. Zmiany te wejdą w życie od 1 stycznia 1902 roku. Także ustanowionych będzie — w myśl wniosku Wydziału krajowego — 6 płatnych posad lekarzy-praktykantów z adjutum 600 koron rocznie.

Co do wniosku Milana, aby zbadane zostały ułatwienia dla powołanych na ćwiczenia wojskowe, Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem i rządem centralnym przedłoży Sejmowi rezolucyę z wezwaniem do rządu: o zwrot kosztów za kwaterunek rekrutów i rezerwistów obrony krajowej, za wyrządzenie szkód materyalnych, za choroby i kalectwo, podczas ćwiczeń wojskowych wynikłe. Pównież rezolucya zażąda, aby synowie rolników byli na czas żniw uwolnieni od ćwiczeń i aby bieglym urlopnikom zostawiano ich stare mundury.

Jasło, 12 czerwca. Rozprawa karna przeciw b. posłowi Janowi Stapińskiemu, oskarżonemu o „podburzanie przeciw właścicielom większych posiadłości i stanowi szlacheckiemu w Galicyi“, skończyła się wczoraj.

Trybunałowi przewodniczył prezydent sądu p. Ogniewski. Jednym z wotantów był radca Jaworski, poseł sejmowy, zwalczany swego czasu przez oskarżonego, kontrkandydat burmistrza Biechońskiego. Bronił dr Dwernicki ze Lwowa. Przesłuchano wielu świadków, między innymi burmistrza Krosna, p. Czaykowskiego.

O godz. 8 wieczorem przewodniczący ławy przysięgłych, p. Radomyski, odczytał werdykt, odpowiadający na oba główne pytania 12 głosami nie. Na tej podstawie uwolnił trybunał p. Stapińskiego od winy i kary, oraz ponoszenia kosztów sądowych.

Stanisławów, 12 czerwca. Ruch osobowy na przestrzeni Jaremcze-Tartarów podjęto dziś na nowo.

Ucisk podatkowy.

Lwów, 12 czerwca. Z powodu akcyi, rozpoczętej w całym kraju przeciw uciskowi podatkowemu w Galicyi; „Gazeta Lwowska“ ogłasza dziś komunikat, w którym rozróżnia dwie kategorye zarzutów.

Pierwszy zarzut uczyniony władzom podatkowym w Galicyi tyczy się „szeregu błędów, poczynionych przez komisye podatkowe“; podnosi w tym kierunku „Gazeta Lwowska“, że nie znając szczegółów, nie może nic wypowiedzieć, zaznacza wszakże, że droga ta nie prowadzi do celu i jest środkiem agitacyjnym.

Co do drugiego zarzutu, że władze skarbowe bezwzględnie postępują i dają podwładnym organom polecenia nielegalne — powiada „Gazeta Lwowska“, że twierdzenia te „mijają się wprost z prawdą“. (Komunikat ten urzędowej gazety sprawi niezawodnie wielkie niezadowolenie w całym kraju i pobudzi do jeszcze energiczniejszego protestu przeciw uciskowi podatkowemu. *(Przyp. red.)*

Wiedeń, 12-go czerwca. Ustawa o budowlach wodnych i regulacyi rzek otrzymała dzisiaj sankcyę cesarską.

Wiedeń, 12 czerwca. Jak donosi praska „Politik“, parlament zostanie zwołany dopiero w październiku.

Berlin, 12 czerwca. Ogromne wrażenie uczynił tutaj artykuł socyalistycznego pisma, p. t. „Vorwärts“, które twierdzi, że ma dowody, iż związek rolników (Bund der Landwirthe) wypłaca pewnym posłom subwencye za popieranie jego celów i tendencyj.

Kiel, 12 czerwca. Zebrał się tutaj kongres inżynierów niemieckich, w którym bierze udział 800 uczestników.

Przy spuszczaniu statku załamało się rusztowanie, przy czem straciło życie 2 robotników, a 3 zostało ciężko zranionych.

Londyn, 12 czerwca. Donoszą tu z Trypolisu, że wedle wiadomości, jakie tam nadeszły, sułtan Ibrahim, władca państwa środkowo-afrykańskiego Wodoi, został zamordowany.

Paryż, 12 czerwca. W komisyi budżetowej Izby deputowanych referował Aimond projekt ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Podatek tek rozpoczynać się ma od dochodu 2.500 franków i wzrastać od 1 do 13%. Dochód preliminowano na pół miliarda franków.

Senat rozpoczął dyskusyę nad ustawą o kongregacyach.

Caracas, 12 czerwca. Dało się tutaj uczuć silne trzęsienie ziemi.

Poitiers, 12 czerwca. Podczas pogrzebu pani Monnier, która prawdopodobnie sama sobie odebrała życie w więzieniu, przyszło do antiklerykalnych demonstracyj. Córka jej ma się lepiej.

Belgrad, 12 czerwca. Król wydał nową ordynacyę wyborczą, która zapewnić ma stronnictwom mniejszości sprawiedliwy udział w reprezentacyi państwa.

Madryt, 12 czerwca. Sesya kortezów została wczoraj uroczyście zagajoną przez królową-regentkę. Odczytała ona mowę tronową, w której oświadcza, że rząd przedłoży Izbom bardzo ważne projekty, odpowiadające życzeniom narodu hiszpańskiego. Mowa tronowa stwierdza, że papież użycza narodowi hiszpańskiemu silnego poparcia i wielkiej pomocy, oraz że stosunki z obcemi mocarstwami są wyborne.

Wyjazd cesarza do Pragi.

Wiedeń, 12 czerwca. Dziś o godzinie 9 minut 55 rano cesarz odjechał w towarzystwie prezydenta gabinetu dra Koerbera osobnym pociągiem dworskim do Pragi. Minister dla Czech dr Rezek i min. oświaty dr Hartel wyjechali rannym pociągiem pospiesznym.

Wiedeń, 12 czerwca. Razem z cesarzem pojechał prezydent ministrów Koerber. Ministrowie Rezek i Hartel wyjechali rannym pociągiem.

Wiedeń, 12 czerwca. Cesarzowi towarzyszyła niebywale liczna świta, jakiej dotąd przy tego rodzaju sposobnościach nie widziano. Do Pragi przybędzie cesarz dzisiaj o godzinie 6 wieczorem.

Praga, 12 czerwca. Dekoracya miasta jest już prawie na ukończeniu. Wielkie przygotowania czynią się jeszcze na festyn nocny, który w niedzielę wieczorem odbyć się ma na Wełtawie.

Ulicami miasta przeciągają tłumy ludności, podziwiające dekoracyę miasta. Szczególnie pięknie przedstawia się widok dworca kolei Franciszka Józefa, nowego teatru niemieckiego, górny wylot placu św. Wacława, gdzie wzniesiony jest potężny, całą szerokość placu zajmujący łuk tryumfalny. Przykopy, ulica Ferdynanda, bulwar Franciszka, nowy most Franciszka, zaopatrzony w niezliczone lampki elektryczne i banderami w kolorach czarno-żółtym i błękitno-białym efektownie udekorowany. Okazała grupa figur z biustem cesarza naturalnej wielkości we środku zamyka prospekt.

Praga, 12 czerwca. Dekoracya miasta już skończona. Bardzo pokaźnie przyozdobione są pałace Lobkowiców i Thunów. Szlachta stawiła się na powitanie cesarza w pełnej liczbie.

Dzienniki ogłaszają następującą sensacyjną wiadomość:

W oknach lokalu, mieszczącego stowarzyszenie studentów niemieckich, wywieszono olbrzymie sztandary o barwach czarno-czerwono-żółtych (barwy państwa niemieckiego z r. 1848). Wkroczyła policya i zażądała usunięcia sztandarów, lecz żądaniu temu oparli się akademicy. Przed lokalem zebrał się tłum Czechów i rzucał obelgi na Niemców.

Ostatecznie studenci usunęli sztandary z okien, oświadczając, że w inny sposób okien nie ozdobią.

Policya zabroniła również wywieszania z okien sztandarów o barwach słowiańskich.

W tej samej sprawie jedno z pism donosi następujące szczegóły: Gdy policya bawiła w lokalu studentów niemieckich, inżynier Zelinek wspiął się na dach, ażeby zrzucić sztandary wszechniemieckie. Pomagali mu w tem posłowie czescy do Rady państwa: Brzeznowski i Sehnal.

Studenci niemieccy wnieśli do namiestnictwa przeciw zarządzeniu policyi rekurs, ale namiestnictwo załatwiło go odmownie.

Praga, 12 czerwca. Zarówno czeska, jak niemiecka prasa poświęca przybyciu cesarza wstępne artykuły, wyrażając nadzieję, że pobyt cesarza w Czechach przyczyni się do złagodzenia antagonizmów narodowych.

Praga, 12 czerwca. „Narodni Listy“ w artykule, poświęconym przybyciu cesarza, nawiązując do słów cesarza wyrzeczonych do posłów czeskich, wyrażają nadzieję, że naród czeski zajmie postawę, godną swej dziejowej przeszłości. W Czechach nie będzie spokoju, dopóki narodowe i polityczne żądania Czechów nie będą spełnione. Łaska cesarska powinna naprawić to, co zepsuły dotychczasowe rządy.

„Katolickie Listy“ wyrażają nadzieję, że cesarz częściej gościć będzie na Hradczynie i że koronacya cesarza na króla czeskiego położy kres dotychczasowym stosunkom z Czechach

Cesarz Wilhelm.

Berlin, 12 czerwca. Na medalu pamiątkowym przeznaczonym dla wojsk niemieckich, które powróciły z Chin, przedstawiono smoka chińskiego duszonego przez orła niemieckiego. Autorem tego pomysłu ma być sam cesarz Wilhelm.

Cesarz zamianować ma hr. Waldersee'go księciem, lub też namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii.

Cesarz weźmie udział w manewrach pod Gdańskiem, poczem uda się do Hesyi.

Kanibalizm na własnem dziecku.

Marfurg, 12 czerwca. Bartusa, który zamordował swoją córkę, upiekł trupa i spożył część ciała, został skazany na karę śmierci, żona zaś jego na 3 lata więzienia. (Ob. kronikę. Przyp. Red.)

Katastrofa.

Pittsburg, 12 czerwca. W jednym z tutejszych szybów węglowych skutkiem eksplozyi gazów 30 robotników straciło życie.

W płonącym szybie „Port royal“ znajduje się jeszcze 12 górników. Wytwarzające się wewnątrz gazy niezmiernie utrudnają prace ratunkowe.

Spór o Marokko.

Paryż, 12 czerwca. Według doniesienia „Agencyi Havas'a“ z Tangeru, reprezentant sułtana przedłożył wczoraj ambasadorowi francuskiemu w Tangerze pismo z usprawiedliwieniem rządu marokańskiego z powodu zamordowania francuskiego poddanego. Nadto wypłacono odszkodowanie. Poseł marokański udaje się jutro do Paryża, aby wobec rządu francuskiego złożyć tosamo oświadczenie.

Sprawy boërskie.

Londyn, 12 czerwca. Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, że Milner, gubernator Kolonii przylądkowej, powróci na swą posadę prawdopodobnie w sierpniu b. r.

Lord Kitchener donosi, że boërski komendant Rensburg poddał się Anglikom w Pietersburgu, (północny Transwaal). Już nadeszło 100 Boerów uzbrojonych do tego miasta i złożyło broń, reszta zaś wkrótce nadejdzie.

Frankfurt, 12 czerwca. *Frankft. Ztg.* donosi, że prezydent Krüger zaniechał podróży do Stanów Zjednoczonych.

Sprawy chińskie.

Wiedeń, 12 czerwca. Cesarz Franciszek Józef wystosował do hr. Walderseego telegram, w którym gratuluje mu sukcesów, odniesionych w Chinach, i zaznacza swe zadowolenie z powodu stwierdzonego braterstwa broni między żołnierzami niemieckimi a marynarzami Austro-Węgier.

Pekin, 12 czerwca. Na najbliższej konferencyi międzynarodowej wystąpić ma ambasbdor amerykański z wnioskiem o uregulowanie sprawy odszkodowania przez sąd rozjemczy w Hadze.

Poseł amerykański ma posiadać w ręku edykt cesarski, zarządzający spalenie cesarskiego miasta, aby nie dostało się w ręce Europejczyków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	20
4% renta austryacka złota	118	05
4% „ „ koronowa	96	—
4% „ węgierska złota	118	05
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1673	—
„ kredytowe	679	—
Londyn	240	17½
Marki	117	47½
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	07
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	106	50
Akcye Anglobanku	278	—
„ Unionbanku	559	—
„ Bankverein	480	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	50
„ „ Południowej	105	—
„ „ Elbethal	497	—
„ „ Nordbahn	6005	—
„ „ Staatsbahn	670	—
„ „ Alpine	468	50
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	50

Berlin, 12 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	96	80
Akcye austryackie kredytowe	213	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	20
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	15
Zyto (na wiosnę)	7	95
Kukurudza	5	63
Owies (na wiosnę)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „	89	75	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	75
4% „ „ „ „	91	75	92	70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	55
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	90	91	90
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	25	93	—
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	50	76	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.